Nr 100a. Dnia 27 kwietnia. Piątek. Dnia 15 (27) kwietnia 1883 r.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz $1^1/_2$ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika” przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

KALENDARZ

Na dzień 27-my kwietnia (piątek): św. Teofila biskupa.

Widowiska — w teatrach rządowych z powodu wielkiego tygodnia (st. st.) zawieszone.

Operetka sądowa.

W jednym z dzienników wiedeńskich znachodzimy następujący, charakterystyczny opis procesu Ragosy w Udynie, który—jak wiadomo—skończył się dnia 21-go b. m. uwolnieniem włoskiego irredentysty:

Przedstawienie popołudniowe...

Popatrzyłem w notatkę mego kolegi z Tryestu i wyczytałem w niej te słowa, które miały zapewne oznaczać—posiedzenie popołudniowe...

Kto zna sądownictwo włoskie, ten pojmie, że pomyłka była tu rzeczą łatwą. Sąd włoski ma w sobie coś teatralnego, co przypomina operetkowe parodje poważnych motywów.

Uniformy karabinierów, szczęk szabel, pompatyczne stukanie kolbami o ziemię, gdy więźnia wiodą do sali—wszystko to składa się w całość efektowną.

Otwierają się drzwi, u których dwaj żołnierze w średniowiecznych kostjumach trzymają wartę. Ubrani są w watowane fraki, na głowie dźwigają czapki o dwóch rogach z pióropuszami, białe rzemienie na piersiach a u boku dziwacznego kształtu szable, jakie chyba na tandetach spotkać można...

W głębi znów pióropusze i staroświeckie oręże, które zaiste nie zachęcają więźnia do ucieczki... Na rozkaz sierżanta dwaj żołnierze biorą pomiędzy siebie podsądnego i wiodą go do strasznej, ciemnej klatki w formie wieżycy.

Do takiej klatki wprowadzono Ragosę i Giordaniego; żołnierze stanęli obok nich z najeżonemi bagnetami.

Klatka ta, złożona z krat wysokości dorosłego człowieka w kształcie równoległoboku, w mur jest wpuszczoną. We wnętrzu jej są ławki ciemno pomalowane dla więźniów, którzy przez kraty na sąd wyzierają. Przypomina to dziwnie — menażerję...

W głębi za estradą, na której urzędują sędziowie w czarnych togach, białych wiązanych krawatach i czarnych biretach, tudzież *ministero publico* (rządowy oskarżyciel), stoi podczas całej rozprawy żołnierz, podczas gdy u stóp prezydenta, tuż pod złotym herbem na jego katedrze, siedzi *cancelliere*, prowadzący protokół, w długiej szacie przy biurze spiętrzonem aktami...

Wstępu do sali broni *usciere*, herold sądowy, w długim czarnym płaszczu i białych żabotach. Usciere udyńskiego sądu — mąż sędziwy o fantastycznych siwych bokobrodach—to postać, jakby wycięta z jakiego miedziorytu XVI stulecia...

Kiedy podniósłszy prawicę, zawoła: *Entra la Corte!* kiedy zaczną poruszać się togi, kołysać birety i szumieć pióropusze, kiedy rzuci się wzrokiem na błyskotliwe mundury oficerów i półzasłony u okien, przez które, jak przez pryzmat łamie się światło—zdaje się, że przeniesieni jesteśmy w ową malowniczą przeszłość romantyzmu włoskiego, znaną z barwnych a zmysłowych nowel i obrazów średniowiecznej Italji...

Ale mimo tog i biretów ruchliwość południowa bierze górę nad udaną grandezzą... Jeden z obrońców Ragosy miał szczególny rodzaj swady. Zaczynał spokojnie, jak cichy plusk strumyka, rozkładał akta i książki, cytował to z jednej, to z drugiej uczone sądy mistrzów prawa międzynarodowego i karnego, potem zamykał je i rzucał ogniste spojrzenie na przysięgłych, jakby chciał im posłać wyzwanie— „No! a teraz pogadamy!”

Rozpinał ostatni guzik pod szyją togi, która mu się zsuwała na plecach i stawiał — jedno po drugiem— krasomówcze pytania, na które nie żądał odpowiedzi, wiedząc, że jej nie otrzyma... Przy każdem nowem pytaniu, wygłaszanem z piorunującą zapalczywością dykcji, poprawiał togę, która niemiłosiernie marszczyła się i coraz niżej opadała. Drżącym głosem zapytał wreszcie, kto mu da rękojmię, że jego klienta nie powieszą w Austrji, gdyby go w jej ręce wydano?

Naturalnie — że nikt mu nie dał takiej rękojmi. Mistrz prawa też jej nie pragnął, wiedząc, że o wydaniu w ręce obcego mocarstwa niema mowy...

Ragosa spojrzał na swego obrońcę z uśmiechem, a słuchacze składali nieraz dłonie do oklasku... Ale *cavaliere* Valsecchi, starszy sędzia Wenecji, przewodniczący udyńskiej *corte d'assisi*, spozierał wtedy okiem gromowładnego Jowisza na rozgorączkowanych słuchaczów—i grzmiące fale szmerów układały się do stóp jego, jak ugłaskane brytany...

Valsecchi nie przerywał żadnemu mówcy, ale najlżejsze oznaki zadowolenia pomiędzy słuchaczami sądu hamował po mistrzowsku... Napominając niesforną publiczność, wychwalał okrągłemi, wytwornie utoczonemi frazesami jej takt i spokój, prosił, aby dalej ta „poważna i namaszczona cisza” panowała w sali, umiał wszakże w patetyczny okres wtrącić zawsze treściwe słówko przestrogi, że gdy mu się tylko podoba—wyrzuci wszystkich za drzwi...

Prokurator Cisotti drapował się w togę, iście jak „mąż starożytny” z czasów rzeczypospolitej rzymskiej...

Gdy w sobotę o godzinie wpół do drugiej sędziowie przysięgli udali się do sali obrad, celem wydania sądu o winie Ragosy i po dwudziestu minutach orzekli wbrew oczywistości, że towarzysz Oberdanka „nie jest winnym zamachu na cesarza Austrji”, wtedy cała scenerja powagi i majestatu zapadła się w mgnieniu oka pod teatralne podium, zagrzmiał z kilkuset gardzieli fanatyczny okrzyk: *Evviva!* i *Bravo!* poczęto ściskać się i całować bez różnicy płci i wieku, miotać w górę czapkami, weselej zaszumiały pióropusze karabinierów, nawet obrońca Ragosy uczuł, że toga wygodniej mu teraz wisi na plecach...

Sędziowie pokazali po raz pierwszy dobroduszne i uśmiechnięte oblicza... W głębi duszy każdy z nich rad był z wyroku, który uwalniał z pod zarzutu zamierzonego królobójstwa młodego patrjotę włoskiego.

Wtedy dopiero pokazało się, jak udaną i teatralną była ta cała grandezza sądu udyńskiego.

Szkoda, że Offenbach nie żyje...

NAPOLEON ORDA.

Wczoraj, jak już wspominaliśmy, straciło społeczeństwo nasze jednego z skrzętnych pracowników na polu wszechstronnej działalności, bo nietylko w zakresie pióra, lecz i sztuki, a przedewszystkiem zacnego obywatela.

3)

GRZECHY DZIECIŃSTWA.

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Dalszy ciąg.)

Przebieg mojej edukacji w klasie pierwszej nie przedstawia żadnych wybitniejszych momentów. Dziś, patrząc na owe czasy z historycznej odległości, koniecznej, jak wiadomo, dla sformowania objektywnego sądu, wyznaję, że w ogólnych zarysach życie moje zmieniło się niewiele. W szkole trochę dłużej przesiadywałem w zamkniętej sali, w domu—trochę więcej biegałem po otwartej przestrzeni. Zmieniłem suknie cywilne na mundur, a osoby pracujące nad harmonijnem rozwinięciem moich fizycznych i duchowych uzdolnień, zamiast dyscypliny — używały rózgi.

I oto wszystko.

Szkoła, jak wiadomo, dzięki swemu zbiorowemu charakterowi, przygotowuje chłopców do życia w społeczeństwie i daje im takie umiejętności, jakichby nie nabyli chowając się pojedyńczo. O tej prawdzie przekonałem się w tydzień po przybyciu do szkoły, gdzie nauczyłem się sztuki dawania *serów*, która wymaga współudziału najmniej trzech osób, a więc—nie może istnieć poza obrębem społeczeństwa.

Teraz dopiero odkryłem w sobie ten rzeczywisty talent, którego natura chroniła mnie od teoretycznych zaciekań a popychała w kierunku działalności zbiorowej. Należałem do pierwszorzędnych—graczy w palanta, bywałem *matką* w bitwach, organizowałem pozaklasowe wycieczki zwane *wagusami*, dyrygowałem w klasie ogólnem tupaniem lub beczeniem, cośmy sobie dla wytchnienia urządzali niekiedy w sześćdziesięciu. Natomiast znalazłszy się samotnym wobec gramatycznych prawideł, wyjątków, deklinacyj i konjugacyj, tworzących, jak wiadomo, podstawę filozoficznego myślenia, wnet uczuwałem w duszy jakąś pustkę, z której głębi wynurzała się— senność.

Jeżeli przy takim talencie do nieuczenia się wypowiadałem lekcje stosunkowo dość płynnie, to tylko dzięki silnemu wzrokowi, który pozwalał mi czytać z książki odległej o dwie lub trzy ławki. Zdarzało się niekiedy, żem wydawał zupełnie co innego niż było zadane, lecz wówczas uciekałem się do modelowego w takich wypadkach usprawiedliwienia. Mówiłem mianowicie, żem niedosłyszał pytania, albo że „się zakląłem”.

W ogóle byłem uczniem — przyszłości, nietylko dlatego żem budził niezadowolenie w starych rutynistach, a posiadałem sympatję młodych, ale i dlatego, że dobre stopnie z różnych przedmiotów, a wraz z niemi nadzieję promocji widziałem tylko w marzeniach, wybiegających daleko po za teraźniejszość.

Moje stosunki z nauczycielami były rozmaite.

Profesor łaciny pisał mi nie najgorsze stopnie, za to, że pilnie uczyłem się gimnastyki, którą także on wykładał. Ksiądz prefekt wcale mi nie dawał stopni, ponieważ zasypywałem go kłopotliwemi pytaniami, na które jedyną odpowiedzią z jego strony było: „Leśniewski idź klęczeć!” Nauczyciel rysunków i kaligrafji protegował mnie jako rysownik, ale potępiał jako kaligraf; lecz ponieważ w jego umyśle sztuka pisania była najważniejszym szkolnym przedmiotem, więc, przy głosowaniu z sobą samym, przeważał na stronę kaligrafji i dawał mi jednostki, niekiedy dwójki.

Arytmetykę rozumiałem wcale dobrze, ten bowiem wykład oparty był na metodzie poglądowej, to jest „na biciu łap” za nieuwagę. Nauczyciel języka polskiego wróżył mi świetną karjerę, ponieważ raz udało mi się napisać mu na imieniny wiersz, obejmujący pochwałę jego surowości. Nareszcie stopnie z innych przedmiotów zależały od tego, czy moi sąsiedzi dobrze mi podpowiadali, albo, czy leżąca na poprzedniej ławce książka, była otwarta we właściwem miejscu.

Najpoufalsze jednak stosunki łączyły mnie z inspektorem. Człowiek ten tak przyzwyczaił się do *wypukiwania* mnie z klasy w czasie lekcyj i do widywania się ze mną po lekcjach, że był szczerze zaniepokojony, gdy w którym tygodniu nie przypomniałem się jego pamięci.

— Leśniewski!—zawołał pewnego dnia, spostrzegłszy że już idę z klasy do domu.—Leśniewski!... a dlaczego ty nie zostajesz?...

— Przeciem nic nie zrobił—odpowiadam mu.

— Jakto, więc nie jesteś zapisany do dziennika?

— Jak ojca kocham tak nie!

— I umiałeś lekcje?...

— Kiedy mnie dziś wcale nie *wyrywali!*...

Inspektor zamyślił się.

Nazwisko Ordy stało się tak popularnem, jako wydawcy i kompozytora, iż chyba wśród publiczności inteligentnej nie było jednego człowieka, coby się z jego sympatycznemi płodami nie spotkał.

Orda urodził się w Worocewicach, powiecie kobryńskim, w roku 1807-ym, z ojca Michała, oraz Józefy z Butrymowiczów.

Dziad jego, poseł piński, pracował niegdyś z ks. Ogińskim na polu inżenierji, pozostawiając wnukowi świetne wspomnienia.

Po ukończeniu wroku 1823-im szkół w Swisłoczy, wstąpił młody Napoleon na wydział matematyczny wszechnicy wileńskiej, a następnie osiadłszy na wsi, pracował naukowo o własnych siłach i z zamiłowaniem...

Wówczas to zaciągnął się do szeregów i dobił się stopnia oficera, oraz krzyża *virtuti militari*, który słusznie połyskiwał na jego piersi...

W roku 1833-im spotykamy go za granicą, podróżującego pieszo po Włoszech i Szwajcarji, następnie w Paryżu, gdzie podczas dłuższego pobytu zaprzyjaźnił się z Szopenem, którego wpływowi zawdzięcza wiele, on bowiem podniósł w nim zmysł artystyczny i zapał do kompozycji.

Nieśmiertelny twórca preludjów objął nad Napoleonem kierunek i w świat artystyczny go wprowadził.

W r. 1847-ym należał Orda do najbardziej wziętych nauczycieli muzyki w Paryżu, tudzież pozyskał stanowisko dyrektora opery włoskiej.

Jednocześnie pod przewodnictwem Girarda rozwijał Orda wrodzony talent rysunkowy; pierwotnie kopjował wzory, następnie robił z natury.

W tej epoce dając lekcje młodej francuzce, pozyskał jej rękę i z nią znaczną fortunę; z małżeństwa tego urodził się syn, dla którego Orda napisał „Gramatykę polską" (r. 1856) po francusku, która się doczekała dwóch wydań.

Orda, mieszkając lat dwadzieścia w Paryżu, odbywał wciąż wędrówki po Europie, nasycając estetyczną swą duszę wrażeniami z widoków natury i w galerjach sztuki; wówczas to podjął myśl wydania albumu kraju własnego.

Zamiar ten dojrzał nie prędko, lecz dojrzał...

Któż nie zna tej cennej publikacji, której niezadługo pozyskamy serję ósmą, niestety! ostatnią.

O tej artystycznej tece pisano tak wiele, a nawet my sami, iż nic dodać obecnie do tego nie możemy, to chyba, iż każdy poszyt przyjmowany bywał z ogólnem uznaniem i chciwie przez publiczność rozchwytywany.

Orda przy tej pracy kraj cały schodził i poznawał nietylko ziemię i pamiątki przeszłości, ale i ludzi; nie dziwna przeto, iż w głowie zacnego starca kojarzyły się tysiące wspomnień i stosunków!...

Pomimo tych zajęć miał on czas na pracę nad kompozycją i tak niedawno słyszeliśmy jego polonezy w Dolinie, iż dotąd jeszcze ich dźwięki brzmią nam w uszach.

Prócz polonezów pisywał Orda pieśni do słów, z których „Sosna" i kilka innych niezadługo w świecie artystycznym zyskały obywatelstwo.

Pracując na polu teorji, ś. p. Napoleon wydał w r. 1873-im „Wykład rozbiorowy (gramatyka muzyki), melodji i harmonji", który dla nauczycieli ma wysoką wartość praktyczną.

W chwilach wolnych pisywał wiersze, pełne ciepła i prostoty; Estreicher wymienia jedną pozycję, gdyż inne drukowane nie były.

Od roku ś. p. Napoleon przebywał prawie stale w kraju; zimę spędził na pińszczyźnie, lato w Warszawie.

Przed miesiącem, czując upadek sił, zjechał do Warszawy i osiadł w szpitalu ewangelickim, gdzie wczoraj o godzinie 1-ej z południa ducha wyzionął.

Wizerunek jego i ciepłem piórem Pługa skreślony życiorys znajdą czytelnicy w *Kłosach* za rok 1875-ty.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kuratorjum okręgu naukowego** warszawskiego rozesłało rozporządzenie, wzbraniające nauczycielom przyjmowania udziału w strażach ogniowych ochotniczych, w zarządach miejskich, w bankach prywatnych itp.

— **Rozkaz komenderującego** wojskami okręgu wojennego warszawskiego na pierwszy sezon letni, zaczynający się w dniu 13-ym maja i ciągnący się do dnia 27-go czerwca, powołuje do obozu powązkowskiego pod Warszawą następujące brygady artylerji pieszej: 4-tą z Ostrowia łomżyńskiego, 6-tą (baterje 2, 4 i 5-ta) z Pułtuska, 10-tą z Łodzi, oraz 11-tą konną z Radzymina i 12-tą z Ostrołęki. Wojska te przybędą przed dniem 12-ym maja i wraz z 3-cią brygadą artylerji gwardji, oraz baterjami 1-ą, 3-cią i 6-tą, z 6-ej brygady konsystującemi w Warszawie, zakwaterują w obozie na Powązkach.

— **Ferje w sądach.** Od wczoraj w sądach tutejszych rozpoczęły się ferje dwutygodniowe z powodu świąt Wielkiej Nocy, według kalendarza prawosławnego. Tylko w kancelarjach zajęcia trwać będą przez ten czas, z wyjątkiem dni kilku. Posiedzenia zaś i przyjmowanie interesantów przez sędziów ulegną przerwie zupełnej i rozpoczną się na nowo dopiero dnia 7-go maja.

— **Magistrat warszawski** ogłasza na dzień 9-ty maja licytację na dostawę w roku przyszłym sukna różnego gatunku do umundurowania straży ogniowej; wartość dostawy wynosi około rs. 4,550.

— **Ulica Berga,** z powodu jej przebrukowywania, zamkniętą została w dniu wczorajszym dla ruchu kołowego.

— **Kanał na ulicy Długiej,** kilkakrotnie już ulegający zapadnięciu, został odbudowany, regularny zaś ruch wczoraj po wybrukowaniu ulicy przywrócony. Czasowa zwrotnica kolei konnej będzie rozebraną przed upływem bieżącego tygodnia.

— **Plac Ujazdowski,** z rozporządzenia magistratu po upływie świąt st. st., to jest od przyszłego wtorku, ma być zupełnie uprzątnięty i do zwykłego stanu przyprowadzony.

— **Drewniane budynki.** Z powodu pożaru wczorajszego na ulicy Łuckiej otrzymujemy z różnych stron uwagi, wzywające nas do upomnienia się u władz, aby pozwolenia na stawianie budynków drewnianych w obrębie Warszawy nie były nadal wydawane. Czujemy się w obowiązku wyjaśnienia, że zakaz taki istnieje i ściśle jest wykonywany. Nowych budynków drewnianych ani mieszkalnych ani gospodarskich wznosić na całem terytorjum Warszawy nie wolno, dozwalane bywają tylko i to pod ściśle określonemi warunkami reparacja niektórych budowli, gdyż usunięcie drewnianych budynków w sposób nagły i bezwzględny nie dałoby się przeprowadzić bez ciężkich strat dla niezamożnych zwykle właścicieli. Znajdujemy się pod tym względem w terminie przejściowym, którego przebycie jest przy każdej reformie nieuniknione, jakkolwiek przykre nieraz za sobą pociąga następstwa.

— **Machina mówiaca.** Odczyt swój wczorajszy o machinie mówiącej poprzedził p. E. Dziewulski obszernym wstępem z akustyki, mającym na celu zapoznanie słuchaczy z głównemi zasadami tej części fizyki. Przeszedłszy do machiny, wyjaśnił zasadę tworzenia się głosek i zaznaczywszy ważność naukową tego przyrządu, oraz zainteresowanie się jakie wzbudził w świecie fizjologów i fizyków, polecił p. Faberowi wykonać doświadczenie. Niektóre pojedyńcze głoski, jak *a*, *m*, *t*, *l*, wyszły wybornie, inne średnio, wreszcie niektóre, jak *i* niewyraźnie. Podobnież całe wyrazy jak *mama*, *Warszawa*, *Amerikanerin*, mogły zupełnie zadowolnić wszystkich, którzy od machiny żądają potwierdzenia teorji głosu ludzkiego, nie zaś mowy zupełnie ludzkiej. Nie ulega wątpliwości, iż machina ta może być jeszcze udoskonaloną, a skutkiem tego być zdolną do dokładniejszego naśladowania mowy ludzkiej. Dziś są to dźwięki chropawe, przeraźliwe, suche, przypominające co najwyżej mowę głuchoniemych, lub papug... Ale, jakieśmy wspomnieli, machina pomimo to nie przestaje być bardzo ważnym wynalazkiem, gdyż stwierdza doskonale teorją i stanowi wyborną pomoc przy uniwersyteckich wykładach o mowie.

— **Z Towarzystwa osad rolnych.** W zarządzie Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych zaszła ważna zmiana. Dotychczasowy przewodniczący w zarządzie p. Józef Plebański, radca dyrekcji głównej Tow. kr. ziem., ustąpił dobrowolnie z tego stanowiska, na które też niezwłocznie powołano p. Konrada Machczyńskiego, b. prokuratora senatu. Zmiana ta zyskała zatwierdzenie komitetu Towarzystwa na posiedzeniu tegoż w dniu 22-im b. m.

— **Nabożeństwa** w kościele ewangelicko-reformowanym przy ulicy Leszno odbywać się będą w maju w dniach 3-im, 13-ym i 20-ym w języku polskim, zaś w dniach 6-ym, 14-ym i 27-ym w języku niemieckim.

— **Za nieostrożną jazdę.** Jeden z tak częstych, niestety! w naszem mieście wypadków nieostrożnej jazdy stał się powodem sprawy karnej. Przed sądem stanął Kurowski, włościanin z pod Warszawy, oskarżony o przejechanie na śmierć dwunastoletniego chłopca starozakonnego, Zalcfusa. Nieostrożny woźnica skazany został na areszt siedmiodniowy

---

— Coś w tem jest!—szepnął.—Wiesz Leśniewski, zostań ty tu na chwilkę.

— Mój złocisty panie inspektorze przeciem ja nic nie winien!... jak ojca kocham!... jak Bozię kocham!...

— Aha!... przysięgasz się ośle?... Chodźże mi tu zaraz!... A jeżeliś naprawdę nic nie zmalował, to—policzy ci się na drugi raz!...

W ogóle miałem u pana inspektora kredyt otwarty, co mi w szkole zrobiło pewną popularność, tem istotniejszą, że nikogo nie pobudzała do konkurencji.

Między kilkudziesięcioma pierwszoklasistami, z których jeden golił już wąsy prawdziwą brzytwą, trzej po całych dniach grali w karty pod ławką, a inni byli zdrowi jak kantoniści, znajdował się kaleka—Józio. Był to chłopczyk garbaty, karzeł na swój wiek, mizerny, z małym noskiem sinym, blademi oczyma i gładkiemi włosami. Był tak wątły, że musiał odpoczywać idąc z domu do szkoły, a tak bojaźliwy, że gdy go wyrwano do lekcji, tracił mowę ze strachu. Nigdy nie bił się z nikim, tylko prosił innych, ażeby jego nie bili. Gdy mu raz „dano szczupaka", po suchej jak patyk ręczynie — zemdlał, ale otrzeźwiony—nie poskarżył się.

Miał on oboje rodziców, ale ojciec wygnał matkę z domu, a Józia zatrzymał przy sobie, pragnąc sam kierować jego edukacją. Sam chciał odprowadzać syna do szkoły, chodzić z nim na spacer, dawać mu korepetycję, ale—nie robił tego z powodu braku czasu, który mu dziwnie prędko ginął w handlu trunków i owsianego piwa, u Moszka Lipy.

Tym sposobem Józio nie miał żadnej opieki, a mnie się niekiedy wydawało, że na takiego malca nawet Bóg niechętnie patrzy z nieba.

Swoją drogą Józio miewał pieniądze, po sześć i po dziesięć groszy na dzień. Za to miał sobie kupować w czasie pauzy po dwie bułki i po serdelku. Ale, że go wszyscy prześladowali, więc on, chcąc się choć jako tako zabezpieczyć, kupował po pięć bułek i rozdawał je najsilniejszym kolegom, ażeby mieli dla niego łaskawe serca.

Podatek ten nie na wiele mu się przydał, bo poza pięcioma zjednanymi stało trzy razy tylu nieprzejednanych. Dokuczali mu więc bezustanku. Ten go uszczypnął, tamten pociągnął za włosy, inny ukłuł, czwarty dał byka w ucho, a najmniej odważny nazywał go przynajmniej—garbusem.

Józio tylko uśmiechał się na te koleżeńskie żarty, czasami prosił: dajcie już spokój!.. a czasami i nic nie mówił, tylko opierał twarz na chudych rękach i szlochał.

Koledzy wołali wtedy: patrzcie! jak mu się garb trzęsie!.. i dokuczali mu jeszcze zawzięciej.

Ja z początku mało zwracałem uwagi na garbuska, który wydał mi się niemrawym. Ale raz, ten duży kolega, który golił wąsy brzytwą, usiadł za Józiem i począł mu palić byki w oba uszy. Garbus zanosił się od płaczu, a klasa trzęsła się od śmiechu. Wtedy coś mnie ukłuło w serce. Schwyciłem otworzony scyzoryk i drągala, który dawał garbuskowi byki, pchnąłem w rękę do kości, wołając, że: tak zrobię każdemu, kto Józia dotknie palcem!..

Drągałowi trysnęła krew, zbladł jak ściana i zdawało się, że zemdleje. Cała klasa nagle przestała się śmiać, a potem zaczęła krzyczeć: dobrze mu tak, niech nie dokucza kalece!.. W tej chwili wszedł profesor, a dowiedziawszy się, żem ranił nożem kolegę, chciał sprowadzić inspektora z *diadkiem* i z rózgą. Ale wszyscy zaczęli za mną prosić, nawet sam raniony drągal; więc—pocałowaliśmy się naprzód ja z drągalem, potem on z Józiem, potem Józio zemną i—tak mi się upiekło.

Uważałem, że przez całą lekcję garbusek odwracał głowę w moją stronę i uśmiechał się, zapewne dla tego, że przez ten czas nie dostał ani jednego byka. Na pauzie także mu nikt nie dokuczał, a kilku oświadczyło, że będą go bronili. On dziękował im, ale—przybiegł do mnie i chciał mi dać bułkę z masłem. Nie wziąłem, więc trochę zawstydził się, a potem rzekł cicho:

— Wiesz co, Leśniewski, powiem ci sekret.

— Gadaj!—odparłem—ale prędko...

Garbusek stropił się, a potem zapytał:

— Czy ty już masz przyjaciela?...

— A mnie co po tem?...

— Bo widzisz, gdybyś chciał, to ja mógłbym być twoim przyjacielem.

Spojrzałem na niego z góry. On zmięszał się jeszcze bardziej i znowu zapytał cienkim i stłumionym głosikiem:

— Dlaczegóż ty nie chcesz, żebym był twoim przyjacielem?...

— Bo ja nie wdaję się z takimi trutniami jak ty!...— odpowiedziałem.

Garbuskowi bardziej niż zwykle posiniał nosek. Już chciał odejść, ale zwrócił się jeszcze raz do mnie mówiąc:

— To może chcesz, żebym przy tobie siedział?... Widzisz, ja uważam co belfry zadają, robiłbym za ciebie przykłady... Umiem dobrze podpowiadać...

Ta argumentacja wydała mi się poważną. Po namyśle przyjąłem garbuska do ławki, a mój sąsiad zgodził się, za pięć bułek, odstąpić mu swego miejsca.

(D. c. n.)

tylko, gdyż śledztwo wykazało, iż chłopiec sam wbiegł pod konie i że K. jechał niezbyt prędko.

— **Przytrzymany.** Na ulicy Twardej przytrzymano wczoraj Władysława R., 15-letniego ulicznika, który na szynach tramwajowych kładł kamienie i „pokojowe" wybuchające petardy. Zapytany chłopak o cel tej „zabawy" objaśnił z zimną krwią, iż chciał raz w życiu zobaczyć wykolejenie wagonu... Także gust barbarzyński w sporym już chłopcu!...

— **Znaczna kradzież.** Z mieszkania państwa B., na ulicy Nowomiejskiej pod nr 7, skradziono sumę rs 7,000 gotowizną. Papiery były umieszczone w biurku. Kradzież w ogóle ma cechę bardzo tajemniczą.

— **Wścieklizna psów.** Ani upały, ani też inne przyczyny wywołujące wściekliznę u psów nie są teraz na dobie, a mimo to wczoraj policja zabiła aż trzy psy podległe strasznej chorobie. Było to na ulicach: Żelaznej, Twardej i na Krakowskiem-Przedmieściu. Z ludzi na szczęście nikt pokąsany nie został.

— **Śmiertelny wypadek.** Robotnik. Wilhelm J., 17 lat liczący, pracując przy odnowieniu domu pod nrem 8, przy ulicy Marszałkowskiej, spadł z rusztowania i poniósł tak ciężkie obrażenia, iż wieziony do szpitala w drodze życie zakończył.

— **Wypadki.** Na Pradze między kilkoma robotnikami wszczęła się bójka, będąca wynikiem burdy ulicznej. W czasie bijatyki jeden z nich, Adolf M., popchnięty upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał .ednocześnie rękę i nogę.—Na Brukowej pod nrem 243 w warsztacie stolarskim wskutek wypadłych iskier zapaliła się podłoga i niektóre sprzęty. ogień jednak zdołali ugasić mieszkańcy.—Na placu Bankowym Józef M. został zraniony dość ciężko dyszlem w głowę.

— **Pierwsza zieleń.**

Po wczorajszym deszczu pękły pączki na drzewach skwerów i parków naszych.

Kląby okryły się po raz pierwszy w tym roku wcale bujną zielenią.

Młode bzy i czeremchy okryte są drobniutkiemi szmaragdowemi listkami.

Kasztany lada dzień rozwiną się, gdyż pączki zupełnie zbielały i zaczynają się rozpękać.

Roboty w parku oraz w kilku spacerowych ogrodach już są na ukończeniu i niech się tylko niebo rozjaśni a obudzimy się wśród uroczej wiosennej dekoracji...

— **Z katastrofy przy ulicy Łuckiej.**

Poszukiwania ofiar spalonych w zgliszczach pogorzeliska nie ustawały przez cały dzień wczorajszy. Do wieczora znaleziono jeszcze cztery zwęglone zwłoki, które położono przy 11-tu znalezionych przed południem.

Prawdopodobnie szesnasta ofiara tej ponurej katastrofy jest tak zwęgloną, iż nie będzie można jej wynaleźć.

Kogo mianowicie mają wyobrażać te lub owe szczątki, dociec nie sposób...

Tak wszystkie przerażająco do siebie podobne, że tylko z wielkości szkieletów można odróżnić dzieci od dorosłych...

Na miejsce katastrofy przybyła wczoraj komisja śledcza.

Miejscowy rewirowy Stokowski, który przybył jeden z pierwszych do ratunku, na widok zajętych płonących mieszkań górnych, zdołał dostać się do ich wnętrza i z płomieni niemal uratował rodzinę złożoną z czterech osób.

Między ofiarami wypadku znaleziono trup ojca, trzymającego na rękach kilkunastoletnie dziecię.

Smutną listę spalonych podaliśmy już wczoraj...

Pogorzelisko, któreby słusznie można nazwać i pobojowiskiem, przedstawia straszliwy widok.

Na przestrzeni kilkunastu łokci kwadratowych pośród rumowisk i kawałków niedopalonego drzewa, leżą szkielety dzień przedtem przedstawiające ludzi pełnych życia i nadziei... jutra.

Takiego „jutra" jakie ich spotkało z pewnością żaden z tych biedaków ani się spodziewał...

W pobliżu zwłok panuje cisza, nikogo bowiem z ulicy oddzielonej od posesji parkanem nie puszczają.

Z daleka tylko dochodzi głuchy szmer zgromadzonego na połowice ulic: Łuckiej i Wroniej, tłumu, który w rozmaity sposób komentuje sobie zaszły wypadek, a znajdują się opowiadacze epizodów rzeczywiście wzruszających.

Są też znajomi i krewni spalonych ofiar...

Jeden np. siwowłosy starzec opowiada o Julji Łokaszównie, dwudziestoletniej dziewczynie, która była jego chrzestną córką.

— Biedactwo pracowało igiełką na swoje utrzymanie i utrzymanie starej matki... nie znała ona żadnej przyjemności, bo i nie było za co, obiecałem dziewczynie przejażdżkę na Bielany w dzień Zielonych Świątek... Cieszyła się na samą myśl wycieczki, jak dziecko, a tu tymczasem...

Jakaś znów kobieta z płaczem opowiada o rodzinie Ebla, robotnika z fabryki Norblina.

— Był to nieszczęśliwy człowiek, miał chorą żonę i troje dziatek, którym nieraz nie było co w usta włożyć, przynajmniej teraz już nie cierpią...

Kajl, bronzownik, wrócił we środę do domu z radością, mówiąc, iż otrzymał podwyżkę płacy; nie zdążył on z niej skorzystać jeszcze, gdyż śmierć ujęła go w swoje objęcia, może wówczas właśnie, gdy radośnie śnił o polepszeniu bytu...

Pogrzeb wszystkich ofiar ma się odbyć jednocześnie zaraz po przeprowadzeniu śledztwa sądowego, co zapewne nastąpi w dniu jutrzejszym.

Wieczny pokój biedakom!

— **Z „dysek."**

Jakkolwiek w zasadzie jesteśmy przeciwni wszelkiego rodzaju datkom t. z. *„pour boir"*, udzielanym garsonom, kelnerom i „panienkom" usługującym w restauracjach, przecież wobec zwyczaju bardzo zakorzenionego musimy przyjąć to złe, jako złe konieczne.

Niechby tylko owe dyski dawane usługującym w restauracjach stanowiły rodzaj oszczędności dla nich i zabezpieczenia jutra... w razie choroby, czy też innego nieszczęścia.

Na dowód, iż z „dysek" tych można dojść do sporej nawet fortunki, może posłużyć pewien garson, dobrze znany z wielu tutejszych restauracyj pod imieniem Leopolda.

Przez lat 12-cie z rzędu odkładał połowę otrzymanego dziennie na piwko i co jakiś czas pieniądze lokował w kasie oszczędności.

Kiedy doszedł w ten sposób do 500 rs., sumkę tę pożyczył na weksel pewnemu kupcowi.

Później jak wiadomo pieniądz robi pieniądz, a dołączane „dyski" powiększyły kapitalik tak dalece, iż obecnie Leopold ujrzał się w posiadaniu 5,600 rs., za które zamierza założyć jakiś proceder, sprzykrzył mu się bowiem nie zbyt wesoły „chleb kelnerski".

A źródło fortunki? — ze skromnych „dyseczek".

— **Wierny lokator.**

Bywają jeszcze wierni lokatorowie!

Wczoraj w jednym z domów przy ulicy Kościelnej zmarł pewien emeryt, który w jednem i tem samem mieszkaniu przebył z okładem lat trzydzieści.

Pomimo, iż stosunki jego rodzinne wymagały niejednokrotnie szerszego domostwa, J. nie chciał, jak mówił, rzucać „starych śmieci" i wstąpiwszy raz w szczęśliwe dlań progi, rozstać się z niemi nie zdołał.

Ale też — dodać musimy koniecznie — i sz. gospodarz nie podwyższał mu komornego!

Są więc jeszcze wierni lokatorowie i... wdzięczni gospodarze.

— **Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.**

Do jednej ze spraw, które w tych dniach przyszły pod roztrząsanie sądu, powołany był w charakterze świadka pewien rejent z prowincji.

Sąd przesłał mu awizację według wskazanego w akcie oskarżenia adresu.

Lecz rejent zmienił był od owego czasu mieszkanie, więc nie znaleziono go w domu, wymienionym w awizacji.

Cóż tedy czyni policja slawetnego miasta X.?

Oto... wraca wezwanie do sądu z adnotacją, iż rejenta N... nie odnaleziono w mieście.

Rejent—nie odszukany w miejscu swego urzędowania to „nieprawdopodobne a jednak prawdziwe".

Ha, są rzeczy na świecie, o których nie śniło się naszym filozofom...

— **Est modus...**

Pewien jegomość zabiera szerokie miejsce w mniej zajętym niż inne przedziale dla niepalących.

Pociąg rusza—jegomość zapala cygaro.

Powstaje ogólne oburzenie...

— A pan tylko co mówiłeś, iż dymu nie znosisz i domagałeś się miejsca w tym przedziale!—woła jakaś pani.

— Ma pani zupełną rację—jegomość na to—lubię mój własny dym, ale nie znoszę cudzego!

— **Zbrodnia.** Przed kilkoma dniami w Nowym Dworze znaleziono zwłoki mieszkanki tejże osady, Wilhelminy Busse, z widocznemi oznakami morderstwa. Z wyprowadzonego śledztwa przekonano się, iż Busse stała się ofiarą zbrodni, dokonanej przez Szczepana Mołczaka, mieszkańca gubernji kaliskiej.

— **Wypadek na kolei.** W dniu wczorajszym, o godzinie 9-ej zrana, na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej Poraj, bufory wagonu idącego właśnie o tej porze pociągu o śmierć przyprawiły zwrotniczego Jana Łapczyńskiego.

KŁOPOTY TELEFONOWE.

W korespondencji telefonowej zdarzają się niekiedy drobne, zabawne nieporozumienia, pochodzące najczęściej ztąd, że jedna z osób rozmawiających nie ma potrzebnej wprawy w dawaniu potrzebnych sygnałów w celu połączenia lub przerwania komunikacji.

Niekiedy takie nieporozumienia stają się jeszcze zabawniejszemi...

Zachodzi to wówczas, gdy powód zawikłania leży na zewnątrz, naprzykład gdy druty komunikujące różne osoby złączą się z sobą przypadkowo po za obrębem stacji.

W takich wypadkach — na szczęście bardzo rzadkich — prowadzą się takie rozmowy:

— Z kim mówię!

— Jestem Franciszek X., a pan kto?

— Dominik Y.

— Czego pan sobie życzy? Bo ja chciałem mówić z panem Rafałem Z.

— A ja z panem Kalasantym Q.

— Więc po co pan dzwonił?

— Ja dzwoniłem, lecz nie do pana...

— Jeżeli tak, to rozłączmy się. Dajmy jednocześnie sygnał zakończenia rozmowy, a potem zadzwonimy, każdy do stacji.

Dwaj interlokutorowie dzwonią krótko, a potem obaj dzwonią długo i obaj przykładają trąbki telefonowe do uszu...

W uszach obu daje się słyszeć jednocześnie:

— Proszę mnie połączyć z panem Rafałem Z

— Proszę mnie połączyć z panem Kalasantym Q.

— A kto pan jesteś?

— Franciszek X.

— A ja Dominik Y. Widać, że nie rozłączono nas jeszcze. Rozłączmy się powtórnie...

— Dobrze panie!... Gdyby to tak w konsystorzu łatwo było o rozwód jak w telefonie!... — dodaje z westchnieniem p. Franciszek X., sądząc, że nie jest słyszanym.

— Jakiś nieszczęśliwy małżonek — myśli głośno pan Dominik Y. — stojąc ciągle przy aparacie i trzymając trąbkę przy uchu...

Wtem z trąbki odzywa się głos:

— Co pan mówił?...

— Ja, nic... chciałem mówić z panem Kalasantym Q.

— A ja, niestety, jestem Franciszek X. więc jeszcze jesteśmy złączeni!

— No, to przynajmniej nie będziemy płacili kary za niedopełnienie aktu złączenia...

— Ha! ha! ha! ha! — śmieje się do aparatu pan Franciszek.

Obaj panowie telefonują do stacji, że są połączeni wbrew woli, prosząc, ażeby ich uwolniono od związków, które nie odpowiadają w tej chwili ich afektom.

— Na stole nie są panowie połączeni, chyba na dachu — odpowiada stacja...

Panowie Franciszek i Dominik są w rozpaczy. Jakim sposobem znaleźli się na dachu i tam się ze sobą połączyli, pojąć nie mogą?!

Niedługo jednak wyczekują pociechy...

— Wysłaliśmy już mechanika, żeby panów rozłączył — mówi dalej stacja.

W pięć minut po tem *intermezzo* figlarz telefon, któremu się podobało narobić tyle kłopotu dwom abonentom, funkcjonuje prawidłowo, jak gdyby żadnej psoty nie miał na sumieniu...

Cóż było przyczyną tej jego chwilowej płochości?

Jakiś kilkunastoletni wyrostek, który bawiąc się na ulicy wyrzucił w górę mały pręcik, tak szczęśliwie czy nieszczęśliwie, iż spadając zawiesił się na dwóch drutach telefonowych i połączył je z sobą tak silnie, że do rozerwania związku aż mechanika trzeba było...

— Przed kilkoma tygodniami wprowadzono do robót w fabryce żyrardowskiej, do szpularni, nowy gatunek przędzy.

Ma być ona, jak twierdzi zarząd fabryki, łatwiejszą i odpowiedniejszą.

Robotnicom, którym do roboty przędzę tę dano, zapowiedziano, iż zapłata ich od tej roboty zniżoną zostanie o 1/2 kop. lub 1 kopiejkę na motku.

Wedle regulaminu, o takim zmniejszeniu płacy zapowiedziano na dwa tygodnie naprzód.

Przez tych dwa tygodnie robota szła bez przerwy, po ich jednak upływie robotnice oświadczyły, jakoby nic nie wiedziały o zmniejszeniu wynagrodzenia, wskutek czego dano im jeszcze nowy termin dwutygodniowy.

Robotnic dotkniętych tem zmniejszeniem było około 60.

Zaprzestały one pracować.

Po jakimś czasie, w skutek braku gotowych szpulek przędzy, zaczęto nie dostawać roboty w innych działach fabryki.

Robotnicy dopominali się o robotę łagodnie, tak iż nie spodziewano się niczego...

W ubiegły poniedziałek jednak wystąpili już w liczbie około 200, odmawiając pracy i żądając lepszych warunków pod względem płacy i zniesienia rozmaitych kar.

Żądanie ich nie odniosło skutku, a odmowa wywołała większe niezadowolenie.

Naczelnika powiatu grodziskiego, br. Krusensterna, nie było, zastępował go naczelnik straży ziemskiej.

Tymczasem wzburzenie rosło i szerzyło się.

Od każdego śniadania i obiadu ubywało pracujących; pierwsi, którzy wystąpili, podburzali innych namową, to groźbami.

W poniedziałek wieczorem przybył na miejsce naczelnik powiatu.

Cały dzień wtorkowy aż do wieczora przeszedł przy ciągłem wzrastaniu liczby niepracujących.

Opuszczający fabrykę gromadzili się na ulicach i rynku; patrole straży ziemskiej i wojska od środy sprowadzonego z Mszczonowa krążyły po osadzie, rozpędzając tłumy.

W przeciągu dnia przytrzymano i osadzono w areszcie gminnym za nieposłuszeństwo policji 10-ciu robotników.

Robotnicy, oprócz tego, iż pracy odmawiali, zachowywali się spokojnie i żadnego ekscesu się nie dopuszczali; tak mała stosunkowo liczba aresztowanych sama przez się tego dowodzi.

Wieczorem tłum ludzi zgromadził się około aresztu gminnego.

Żołnierzy było w tej chwili dwie kompanje w Żyrardowie—areszt gminny zostawał pod strażą 12-tu tylko żołnierzy.

Tłum gromadził się coraz większy — zrobiło się ciemno.

Z tłumu zaczęto rzucać kamieniami na wojsko; kilku żołnierzy było ranionych w ręce i nogi.

Wówczas dowodzący plutonem podoficer, w nieobecności kogokolwiek z urzędników, zajętych utrzymaniem porządku na innych ulicach, kazał dla strachu wystrzelić ślepemi nabojami—strzał ten nie poskutkował.

Tłum bardziej jeszcze cisnąć się począł — wtedy już w obronie swojej wystrzelono ostremi ładunkami.

Strzałów padło pięć; od tychże — skierowanych w tłum gęsty — zabitych zostało 2 ludzi, 5 zaś ranionych.

Dziś od samego rana wszystkie działy fabryki stoją—nikt nie pracuje (fabryka zajmuje 8,000 robotników), nawet murarze, pracujący przy odbudowie spalonego w dzień nowego roku piętra, odmówieni zostali od pracy.

Ludność jednak jest spokojna i spodziewać się należy, iż niezadługo wszystko wróci do normalnego stanu.

Na miejscu dziś rano znajdowały się wojska i kozacy przysłani z Warszawy.

Gubernator warszawski, jenerał-lejtnant br. Medem, stara się wpływem swoim i perswazją ułagodzić wzburzenie.

Przybyły prokurator i sędzia śledczy przystąpili już do wyprowadzenia śledztwa, które wyświetli zapewne niebawem istotne przyczyny smutnego zajścia, tem mniej zrozumiałego, iż właściciele fabryki znani byli z troskliwości o los i dobro robotników.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Maniusia **Baranowska,** córka nauczyciela instytutu głuchoniemych, przeżywszy dwa lata, po długich i ciężkich cierpieniach, powiększyła grono aniołków, rozstawszy się z tym światem. Pogrążeni w ciężkim smutku rodzice zapraszają familję i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu pod nrem 11 przy ulicy Kruczej, w dniu 27 kwietnia, to jest w piątek, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—1504—

† Ś. p. Marcjanna z Bielskich **Sawicka,** wdowa po byłym kapitanie b. wojsk polskich, emerytka, w wieku lat 74, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności. Pogrążeni w nieutulonym żalu synowie, córki, zięć i wnuki z rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok w dniu 28 kwietnia na cmentarz miejscowy w Nowomińsku.

† Ś. p. Józefa z Kosmowskich **Brudnicka,** po długiem cierpieniu, zakończyła życie w dniu 19 b. m. na Podolu, we wsi Moszczennie. Żałobna wotywa za duszę zmarłej odbędzie się w dniu 28 b. m., w sobotę, o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, na którą rodzina zamieszkała w Warszawie zaprasza przyjaciół i znajomych.

† Ś. p. Marja z Żongołłowiczów **Żongołłowiczowa,** przeżywszy lat 27, przeniosła się do wieczności dnia 25 b. m. Żałobne nabożeństwo odbędzie się w kaplicy Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, dnia 27 b. m., o godzinie **11-ej** zrana; wyprowadzenie zaś zwłok o godzinie **3-ej** po południu, na które mąż z synem i pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —1528—

† Ś. p. Ignaś **Pruski,** syn urzędnika dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeżywszy lat 5, w d. 25 b. m. powiększył grono aniołków. W ciężkim smutku pozostali rodzice po stracie ukochanego dziecka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 27 b. m., o godzinie **5-ej** po południu, z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na cmentarz powązkowski. —1527—

† Ś. p. Manetka **Łączyńska,** córka Zygmunta i Amelji z Wesslów, w dniu 26 b. m., po ciężkiej chorobie, spoczęła w Bogu w majątku Sierakówek, zkąd na wyprowadzenie zwłok w dniu 27 b. m. do grobu familijnego i na pogrzeb w dniu następnym w srogiej boleści pogrążeni rodzice proszą krewnych i znajomych. —1532—

TELEGRAMY WŁASNE
„Kurjera Warszawskiego"

Lwów 24-go kwietnia.

Wybiera się ztąd zbiorowa deputacja do cesarza, ministrów i Koła polskiego z prożbą o przeniesienie zarządów kolei galicyjskich do kraju. Izba handlowa wybrała na delegatów dr. Maksymiljana Bodyńskiego i księgarza Gubrynowicza; rada miejska profesora uniwersytetu dr. Radziszewskiego i dr. Czyżewicza.

Lwów 26-go kwietnia.

Gaz. nar. donosi, iż wytoczonem zostało sądowe śledztwo redakcji pisma hebrajskiego *Machsike Hadas* z powodu wydrukowania artykułu, mieszczącego klątwę rabinów. Skarga brzmi o wymuszenie (*Erpressung*). Klątwa podpisaną była przez 119 rabinów.

Wiedeń 26-go kwietnia.

W ciągu dzisiejszych rozpraw izby deputowanych nad ustawą szkolną dr Heilsberg (centralista) nazwał zachowanie się ministra oświaty, barona Conrada wobec ustawy postępowaniem Judasza Iskarjoty. Minister Conrad powiada: Ponieważ mówca nie został wezwany do porządku, a Judasz za pieniądze sprzedał Chrystusa, uważam porównanie, uczynione przez posła Heilsberga, za nikczemne. Wiceprezydent izby, który chwilowo zastępował dra Smolkę, wobec panującego oburzenia i hałasu, usiłuje uspokoić obie strony, tłumacząc, że słowa Heilsberga były retorycznem omówieniem a ministra nie może wezwać do porządku. Heilsberg odzywa się na to: Skoro wyraz „nikczemny" został parlamentarnie uprawnionym, to on oświadcza, iż całe sprawowanie się ministra oświaty uważa za nikczemność. Przywołany pośpiesznie prezydent izby, dr Smolka, wzywa Heilsberga do porządku. W izbie panuje nieopisane rozdrażnienie. Rzecz będzie musiała mieć dalsze następstwa. Przy trzeciem czytaniu ustawy lewica zamyśla podnieść znowu żądanie, aby do uchwały potrzebną była większość dwóch trzecich części głosujących. Dziś wieczorem posiedzenie.

Wiedeń 26-go kwietnia.

Świeżo mianowany ambasador austrjacki w Paryżu, hr. Hoyos, udaje się w pierwszych dniach maja na swoje stanowisko, jeżeli rząd francuski zamianuje do tego czasu następcę hr. Duchâtela w Wiedniu. Najwięcej widoków ma hr. Roys.

Paryż 26-go kwietnia.

Senat na posiedzeniu dzisiejszem przyjął projekt do prawa o konwersji renty 200 głosami przeciw 71. Minister finansów Tirard oświadczył, iż ma nadzieję, że układy z wielkiemi towarzystwami kolejowemi doprowadzą do pożądanego skutku i pozwolą zmniejszyć odpowiednio budżet wydatków.

Paryż 26-go kwietnia.

W kopalniach Bessège znaleziono do wczorajszego wieczora 12 robotników zabitych a 26 rannych. Przy imiennem wywołaniu górników nie zgłosiło się 127.

Londyn 26 go kwietnia.

W kanale La Manche nastąpiło zetknięcie się dwóch okrętów angielskich. Jeden z tychże: „British Commerce" utracił z załogi 25 osób, które utonęły w morzu.

Londyn 26-go kwietnia.

Parnell założył w Filadelfii nową ligę rolną, której prezydentem został Mooney.

Petersburg 26-go kwietnia.

Ruch na kolei batumskiej otwarty będzie w początkach maja.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go kwietnia godz. 9. m. 37.

Giełda pozostaje ciągle w usposobieniu dla wszelkich interesów niekorzystnem. Cisza wielka. Obroty stosunkowo bardzo małe. Dziś z początku zebrania giełdowego akcje kolei żelaznych na własność rządu przejść mających cieszyły się większem ożywieniem Kursa ich wzrastały. Później jednak i tam pole działalności osłabło i zyskane z początku zwyżki w znacznej części stracone zostały. Renty bez zmiany. Waluty spekulacyjne w zupełnem zaniedbaniu. Wartości rosyjskie przy usposobieniu słabem pewne choć niewielkie straty poniosły.

Berlin 26-go kwietnia godz. 5 m. 11 w. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.80
Weksle na Warszawę	201.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	199.70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202.—
Żyto w towarze gotowym	140.50
Żyto na dostawę	146.20

Petersburg 26-go kwietnia godz. 7 m. 13 w (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{16}$—$23\,^{7}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$220\,^{3}/_{4}$.
„ „ II-ej em. .	$210\,^{1}/_{4}$.
Półimperjały	8.26.

Porównanie kursów z giełdy berlińskiej wczorajszej nadesłanych, z kursami dnia poprzedniego, wykazuje znów pewną obniżkę wynoszącą $^{1}/_{4}$ marki za 100 rubli w tranzakcjach natychmiastowych. Na dostawę końcomiesięczną zapowiadana przez depesze szacunkowe zwyżka 25-fenigowa — omyliła. Cyfra 202 utrzymała się bez zmiany. Cała więc nadzieja jaką opierano na wiadomości o wzmocnieniu się usposobienia dla rubli przy końcu giełdy onegdajszej, okazała się płonną. Natomiast z Petersburga dochodzą sprzecznie z poprzedniemi lepsze wiadomości. Kurs rubla wrócił do $23\,^{7}/_{8}$, a złoto staniało do 8.26 za półimperjał. Sprzeczność ta w ostatnich dniach dosyć często się wydarza.

J. Wł.

Gdańsk 25-go kwietnia roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.75.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.90.
„ „ na dostawę wiosenną	9.00.
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.65.
„ „ regulacyjna	5.45.
„ „ na dostawę wiosenną .	5.50.
Jęczmień browarny	—.—.
„ na paszę	4.40—4.65
Groch do jedzenia	6.70—6.90 średni.
„ na paszę	6.60.

CENY ZBOŻA.

Z dnia 26-go kwietnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 130—142, średnia 118—130, ordynaryjna 90—115.

Żyto wyborowe 84—88, średnie 80—83, ordynaryjne 77—78.

Jęczmień wyborowy 75—90, średni —.—, ordynaryjny —.—.—

Owies wyborowy 92—96, średni 84—90, ordynaryjny 75—82.

Groch 76—115. **Gryka** 78—88. **Kasza** 140—160.

B. Werner et Comp.

Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 9 cali 0.

Wykaz

wynagrodzeń, wypłaconych przez warszawską jeneralną reprezentację Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor", w miesiącu marcu 1883 roku, za szkody w Królestwie Polskiem i kraju północno-zachodnim pożarami zrządzone.

I. Królestwo Polskie.

A. Ubezpieczenia rolne.

1. Szlęcki J. i Pleszowski J., Kawenczyn, powiat jędrzejowski	2,450	—
2. Weksler Szmul, Jakubowice Małe, powiat pińczowski	2,639	98
3. Piasecki Stanisław, Raczyce, powiat stopnicki	2,845	48
4. Reklewski Zdzisław, Konary, powiat sandomierski	3,570	—
5. Zoberman Kuna, Kocudza, powiat biłgorajski	2,407	24
6. Morzycka Ludmiła, Noć, powiat nieszawski	1,114	—
Łącznie	**15,026**	**70**

B. Ubezpieczenia fabryczne i miejskie.

7. Ratyński Kazimierz, miasto Warszawa	3,182	—
8. Towarzystwo akcyjne fabryki cukru i rafinerji „Łyszkowice", powiat łowicki	3,072	62
9. Czajkowski Lejbuś, miasto powiatowe Pińczów	1,807	—
10. Halpern Szapsia, Zgierz, powiat łódzki	7,000	—
Łącznie	**15,061**	**62**

II. Kraj północno-zachodni.

A. Ubezpieczenia rolne.

11. Staniewicz Feliks, Pogedocie, powiat rossieński	375	—
12. Bejnarowicz L. J., Niewisza, powiat lidzki	451	—
13. Wolberg Berek, Ukropiszki, powiat oszmiański	4,975	—
14. Szyffryn S. J., Strokajły, powiat klimowicki	2,901	50
Łącznie	**8,702**	**50**

B. Ubezpieczenia miejskie i fabryczne.

15. Lapidus D. L., miasto powiatowe Białystok	129	69
26. Hrabina Marja Sołtykowa, Łyski, powiat mścisławski	15	68
17. Mirkin Zalman, miasto gubernjalne Mińsk	1,095	18
Łącznie	**1,240**	**55**

Ogółem wypłacono w miesiącu marcu 1883 roku	**40,031**	**37**

Warszawa d. 17 kwietnia 1883 r.

Zarząd warszawskiej jeneralnej reprezentacji Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor",

Członek komitetu nadzorczego,
Jan Paweł Łuszczewski

Jeneralna reprezentacja,
—402— *Edward Epstein i Goldberg.*

— Dało się słyszeć jakoby zjechali do Warszawy kupcy, którzy mają otworzyć filję ***Magazynu z obrazami***, egzystującego już w Petersburgu i Moskwie; o ile nam wiadomo, obrazy te mają odznaczać się wszelkiemi zaletami i były już nieraz nagradzane, np. w Moskwie na ruskiej wystawie, a autorzy oryginałów byli odznaczeni niejednokrotnie, tak w Rosji jak i w Paryżu, i w ogóle za granicą nagrodami na konkursach, jako to „Legji honorowej" i innemi medalami. —1529—

Droga żelazna warszawsko-terespolska

zawiadamia, że meble gięte, wysyłane ze stacji Praga drogi terespolskiej do stacyj drogi riażsko-wiazemskiej, z dniem 19-ym kwietnia (1-ym maja) r. b., w bezpośredniej komunikacji tychże dróg, przewożone będą podług klasy I-ej, bez powiększenia opłaty o 50%. —404—

— ***Henryk Szyfer, adwokat przysięgły w Petersburgu,*** zawiadamia swoich klijentów, iż przybywszy do Warszawy pozostaje do 4-go maja. Przyjmuje między 4-tą a 6-tą godziną. Świętojerska nr 22. —1487—

Szpital ewangelicki.

W ambulatorjum szpitala, chorym przychodzącym, udzielają porady:

Codziennie od godziny 10-tej do 11-tej rano

w chorobach wewnętrznych:

Dr Jan Liebchen,
Dr Aleksander Wolff.

W chorobach chirurgicznych:

Dr Władysław Stankiewicz.

W ***poniedziałki*** zaś i ***piątki:*** ***w chorobach organów moczopłciowych.***

— Dr Jan ***Przybylski*** powrócił do Warszawy; przyjmuje z chorobami ocznemi w domu (Nowy-Świat nr 28) od 4-ej do 6-ej i w Lecznicy (Nowy-Świat nr 55) od 3—4 po południu. —1483—

— Dr med. Czesław ***Stiche***, ordynuje w Karlsbadzie, Kreuz Gasse Insel Rügen. —1471—

Magazyn Juljana Penkali,

ulica Senatorska nr 6, poleca wybór najpiękniejszych ***Parasolek*** francuskich i ***Parasoli*** angielskich. Sprzedaje hurtowo i detalicznie po cenach umiarkowanych stałych. —316—

— ***D-sta Idzikowski***, b. asystent przy wied. szkole dentystycznej, przyjmuje od 10 — 6, Leszno nr 1. Sztuczne zęby wstawia systemem, który przez najlepszych specjalistów uznany został za najpraktyczniejszy. Codziennie od 1—2 w asystencji lekarza, wyjmuje zęby bez bólu, za pomocą gazu znieczulającego. —363—

— ***Fabryka szuwaksu glicerynowego i atramentu, S. Glińskiego,*** otworzyła dla wygody sz. publiczności główny skład przy ul. Nowy-Swiat 67 (wprost Kopernika). —406—

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Do mojej nieznajomej.

Czy mogę pisać do pani szczerze między ogłoszeniami o ostrygach i telefonach? — Proszę o litery „poste restante". —1530—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny	Odchod. minuty	Przych. godziny	Przych. minuty
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	— w	7	15 r.
Osob. miejsc. 3 klasy (do Piotrkowa i Kutna)	5	35 pp	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	35 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	6	50 r.	10	30 w.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	4	10 pp	1	15 p.
Pocztowy 3 klasy	11	— r.	7	14 w.
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	8 r.	7	33 w.
Osobowy 3 klasy	6	43 w.	3	43 r.
Pocztowy 3 klasy	11	48 w.	12	58 p.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	21 r.	7	56 w.
Pocztowy	6	33 w.	10	42 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	1	47 p.	2	12 p.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 7 z rana.—Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 2 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Lublina o godz. 4 m. 57 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 10 m. 27 wieczorem.

PASTA i MLEKO
poziomkowe.

Pasta ze świeżych poziomek (Pate au fraise) pod wpływem użycia jej, skóra twarzy i rąk miękkie, delikatnieje, nabiera przezroczystości. odcieniającej błękit nerwowych włókien, Ręka nawet zaniedbana po tygodniowem użyciu może służyć za wzór artyście malarzowi. Cena rs. **1** kop. **20**. **Poziomkowe mleko** (Lait au fraises) chemicznie przysposobione ze świeżych poziomek, najskuteczniejszy środek na zniszczenie opalenia twarzy i piegów tamuje wszelką możność uszkodzenia delikatności skóry przez zewnętrzny wpływ powietrza. Twarz staje się przezroczystą, delikatną, świeżą i białą. — Cena **1** rs. Główny skład w Perfumerji **Dobrzańskiego**, Nowy-Świat Nr 41. 1114

Główna sprzedaż

PIERZY

w różnych gatunkach, oraz **puchu** gęsiego, łabędziego i **Edredonu** tanio. Długa № 16, wprost Cerkwi. 1488

Do sprzedania

Meble

w dobrym stanie: dwie szafy, kredens, stół i krzesła jesionowe na orzech, oraz pół garnituru mebli mahoniowych. Ulica Zielna № 7, mieszk. 7, do g. 10 rano i od 5 do 7 wieczorem. 1502

Do pp. Kapitalistów

Potrzebny jest kapitał do 2,000 rs., na bardzo dogodne warunki, lub też przystąpić do spółki, do interesu przemysłowego dotąd nie egzystującego u nas w kraju, dającego 50 procent czystego zysku.—Tamże potrzebni są Uczniowie na swojem życiu i mieszkaniu. Oferty uprasza się składać w kantorze Kurjera Warszawskiego pod lit. P. L. 1498

FUTRA

przyjmuje na letnie przechowanie, oraz różnego gatunku skórki do garbowania. W. RAAB, Kuśnierz, Marszałkowska № 75. 1500

Apteka

dobrze sytuowana, do wydzierżawienia, a ewentualnie do sprzedania od Ś-go Jana, za przystępną cenę. Wiadomość przy ulicy Kruczej № 15, 3-e piętro, w mieszkaniu p. Winnickiej. 1460

Do wynajęcia od 1 Lipca r. b., w domach po fabryce **„LAFERME“**, przy ulicy **Marszałkowskiej № 32**, róg Złotej

Sklepy i Lokale

fabryczne i przemysłowe, a także

OGRÓD

na bawarję i zakład restauracyjny.

Wiadomość na miejscu.

905

Z powodu zmiany interesów jest do sprzedania z werendą i patentem, elegancko urządzony

ZAKŁAD MLECZNY.

Wiadomość na miejscu, Krakowskie-Przedmieście № 54, w domu Neprosa nad Herkulanum. 1501

SKLEP

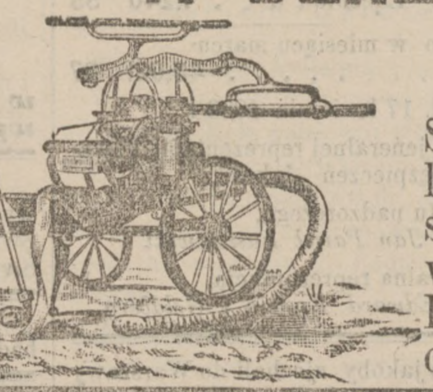
obszerny na **Senatorskiej** ul., w bliskości **Teatralnego placu**, od 1-go Sierpnia lub później do wynajęcia.— Wiadomość w biurze ogłoszeń pp. **Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska № 18.** 1162



Koń wierzchowy

rasy Dońskiej, ze stada Słomnickiego, 7-letni za przystępną cenę, do sprzedania.— Wiadomość w Mokotowie, po lewej stronie kościoła u rządcy Wodzyńskiego. 1466

Fabryka Wyrobów Żelaznych
T. BERENT & J. ADOLPH,



w Warszawie, przy ul. Wroniej Nr 33

poleca w wielkim wyborze:

Sikawki pożarne, rozmaitej konstrukcji i wielkości: taczkowe, 2 i 4 kołowe, skrzyniowe i bez skrzyń, ogrodowe i do polewania ulic, Beczki drewniane i żelazne, na 2 i 4 kołach, Rezerwoary, Drabiny, Bosaki, Wiaderka, Kaski, Topory, Pochodnie, Rękawy gumowe i parciane etc. 1134

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA
CZEKOLADY, CUKRÓW DESSEROWYCH i KARMELKÓW,
E. Kwiecińskiego.

HANDLUJĄCYM RABAT.

Skład Główny

28 LESZNO 28.

Cenniki na żądanie franco.

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA CZEKOLADY E.KWIECIŃSKIEGO 28 Leszno 28 — FABRIQUE DE CHOCOLAT A VARSOVIE USINE A VAPEUR. E.KWIECIŃSKI 28 Leszno 28 — MARQUE DE FABRIQUE

HANDLUJĄCYM RABAT.

Filja Fabryki

14 RYMARSKA 14.

Cenniki na żądanie franco.

Poleca **CZEKOLADY** w wyborowych gatunkach, tabliczkową i w proszku, wielki wybór najrozmaitszych gatunków desserowych **Czekoladek**, przysposobionych na sposób Sucharda. **KAKAO** w tabliczkach i taflach, oraz **KAKAO** Kuracyjne, sproszkowane, pozbawione tłustych części, przyrządzone na sposób Hiszpański. Czekolada tabliczkowa odznacza się należytą twardością i szklistą łamliwością, która po ugotowaniu staje się delikatnie płynną. 824

Apartamenty

złożone z 5, 8 i 9 pokojów, z całą elegancją i wszelkiemi wygodami urządzone, do wynajęcia od 1 Lipca r. b., przy ul. Książęcej № 4, 1-szy dom od Nowego-Światu. — Wiadomość na miejscu. 1573

Mólojad.

Środek na wytępienie móli

poleca 1204

Skład materjałów aptecznych
LUDWIKA SPIESSA i SYNA,

Plac Teatralny Nr 464/5.

Willa Janówek.

W gub. Warszawskiej, pow. Nowo-Mińskim, 7 wiorst (po szosie), od st. Nowo-Mińsk. dr. żel. Terespolskiej, jest do sprzedania Willa Janówek, wraz z zabudowaniami, inwentarzem. ogrodem i 17 morgami gruntu, za kilkanaście tysięcy rs., lub do wydzierżawienia w całości albo też częściowo. Na miejscu można dostać koni z powozem, nabiału, ogrodowizny i ryb świeżych.—Bliższą wiadomość można powziąć na miejscu u właściciela w Piątki, Soboty i Niedziele, lub w biurze komisowem p. Fedeckiego, Miodowa № 3.

1562 Właściciel **Kazimierz Heller.**

OGŁOSZENIE
Z Browaru w Rawie.

Od 1 (13) Kwietnia r. b. wydaje już **Piwo lagrowe**, jasne i zdrowe, znane **pod firmą: PIWO RAWSKIE.** Cena autałka rs. 3, Dwuwiadrówki rs. 2 kop. 50, franco Stacja Skierniewice, bez procentów.—J. S. 1442

Aksamitki kolorowe,
Koronki złote i
Kapelusze słomkowe własnej roboty podług najnowszych fasonów paryzkich **w cenie rs. 1, 1 k. 50, do rs. 2,** poleca

Skład Wstążek
S. H. Dąbrowskiego,

przy ulicy ŻABIEJ № 2. 1530

Szafy sklepowe

oraz kontuar, są do nabycia za bardzo przystępną cenę. z powodu zmiany lokalu.—Wiadomość Magazyn obuwia, Krakowskie-Przedmieście № 38. wprost Saskiego placu. 1563

Urzędnik gospodarczy

kawaler, poszukuje samodzielnej posady od Ś-go Jana.—Bliższych szczegółów o mej osobistości udziela JW. hr. Potocki w Praszce.
1201 Praszka 24 Kwietnia 1883 r.—**Riedel.**



Dla amatorów ptaków.

Przybyłem z Wrocławia z różnem ptactwem zagranicznem. a mianowicie: pięknie śpiewające kanarki, szare i zielone gadające papugi, amerykańskie słowiki inseperable i inne w wielkim wyborze.—Nadto mam małpy, wielkie amerykańskie psy, pinczery bolońskie, buldogi, pudle, młode wyżły itd.—Nowo-Senatorska № 5, Hotel Litewski. 1560

Ernest Peschel.

Letnie Mieszkanie 1524

2 lub 3 pokoje do najęcia niedaleko od Skierniewic w dużym ogrodzie, blizko las. Wiadomość w hypotece m. Warszawy ul. Miodowa.

CYTRA

Nauczycieli gry na Cytrze uprasza się o złożenie adresu pod lit. **X. X.** w biurze Ogłoszeń Rajchman i Frendler. Senatorska 18. 1186

Świetny interes.

Jest do sprzedania **Fabryka marbarska** prowadzona na sposób warszawski, z wyrobioną firmą, egzystująca od lat 12-tu w mieście Bobrujsku Mińskiej gubernji nad rzeką Berezyną, w majątku Ustajłowie, lub do wydzierżawienia na lat 8 tak fabrykę jak i majątek; po bliższe objaśnienia osobiste lub listowne, upraszam zgłaszać się pod powyższy adres. 1473

Worki Drelichowe

nadeszły znów do składu

F. Biernatha,

Senatorska 22. 1142

W Magazynie Ubiorów Męzkich Krawca Zejdowskiego, przy ulicy Długiej

ogólna wyprzedaż

aż do zupełnego ukończenia takowej oraz sklep ten jest do wynajęcia. 1504

---

8 Pokoi

przedpokój i kuchnia. z 3-a wejściami, wodociągiem i zlewem na parterze, z 2-a składami, (obecnie kantor czasopisma Bluszcz), odpowiednie na sklep, kantor, składy i mieszkanie, do wynajęcia od 1 Lipca r. b. Nowy-Świat № 55, 4-y dom od Świętokrzyzkiej. 1179

DOWÓD

№ 14521 na zastawioną w Banku Polskim posadzkę zagubionym został. Łaskawy znalazca zechce dowód ten oddać panu Jaworskiemu, w wydziale przemysłowym Banku Polskiego. 1148r

---

Warszawska Fabryka Łodzi
L. Terlecki i S-ka,

nowo-założona na Pradze, ul. Brukowa № 407, przyjmuje obstalunki na Łodzie różnej wielkości i takowe ma gotowe do sprzedania 2 i 4 wiosłowe. 1536

Rada Miejska Warszawska Dobroczynności publicznej,

podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniu 3 (15) Maja r. b., o godzinie 1-ej z południa, odbędzie się przed tąż Radą licytacja publiczna in plus, przez opieczętowane deklaracje a następnie głośna, na oddanie w dzierżawę na lat 12. mianowicie na czas od dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1883 r., do dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1895 r., folwarku Runów z młynem wodnym i osadą młynarską Biele, położonego w gub. Warszawskiej, pow. Grójeckim i do Instytutu Ś-go Kazimierza w Warszawie należącego.

Praetium do tejże licytacji ustanawia się na rs. 994, tytułem rocznego czynszu dzierżawnego, wysokość zaś vadium na rs. 300.

Mający zamiar wziąć w dzierżawę pomieniony folwark z młynem i osadą młynarską obowiązani są przekonać się na miejscu o stanie tego majątku, przejrzeć warunki licytacyjne i w terminie do licytacji oznaczonym przedstawić Radzie Miejskiej wymagane postanowieniem Księcia Namiestnika w Królestwie, z dnia 24 Stycznia 1818 r., do dzierżaw dóbr rządowych, świadectwo kwalifikacyjne z roku bieżącego, jak również w zapieczętowanej kopercie deklarację, podług niżej wskazanego wzoru, napisaną na papierze zwyczajnym, bez skrobań i poprawek i dołączyć wyżej ustanowione vadium, gotowizną lub też papierami procentowemi, przez Rząd do przyjmowania na kaucję dozwolonemi, ze wszystkiemi należącymi do tychże papierów, za ubiegły czas kuponami.

Inne warunki licytacyjne dzierżawy rzeczonego folwarku z młynem dotyczące, mogą być przeglądane w Kancelarji Rady Miejskiej codziennie w godzinach biurowych, z wyłączeniem dni świątecznych i galowych,

W Warszawie, d. 8 (20) Kwietnia 1883 r.

Forma deklaracji:

W skutek ogłoszenia Rady Miejskiej Warszawskiej Dobroczynności Publicznej z dnia 8 (20) Kwietnia r. b., składam niniejszą deklarację, mocą której obowiązuję się należący do Instytutu Ś-go Kazimierza w Warszawie, położony w gub. Warszawskiej, pow. Grójeckim, folwark Runów, z młynem wodnym Biele i osadą młynarską wziąć w dzierżawę na lat 12, mianowicie na czas od dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1883 r., do d. 20 Maja (1 Czerwca) 1895 r. za opłatą na rzecz pomienionego Instytutu czynszu dzierżawnego po rs. . . . . (wypisać liczbą i literami), rocznie, poddając się w zupełności wszystkim warunkom licytacyjnym.

Vadium w ilości rs. . . . . . (liczbą i literami), oraz świadectwo kwalifikacyjne do dzierżawy dóbr rządowych przy niniejszem składam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. . . . .

Pisałem w N. . . . . dnia . . . . miesiąca . . . . 1883 r.

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko.

p. o. Naczelnika Zakładów Dobroczynnych **K. Puchalski.**

1164 Sekretarz Rady **Lechowicz.**

OGŁOSZENIE.

Szanownej Publiczności mam honor polecić **BROŃ** wszelkich systemów, sumiennej i trwałej roboty, z pewnym strzałem, pod zupełną gwarancją, w cenie rs. 100, 150, 260 oraz nadzwyczaj pięknie wykonana broń z kolbami roboty Leopolda Bernar w Paryżu, lub angielskiemi w najlepszym gatunku, po rs. 300, 350 i 400. Nieodpowiednie sztuki na żądanie bezpłatnie naprawiam luo zamieniam.—Obstalunki załatwiam bezpośrednio pocztą. 1195

Cesar.-Królew. uprzywilejowana Fabryka Nadwornego Puszkarza

JANA G. NOWOTNI.

w Pradze, (Ovocna ulica).

JULJAN PENKALA.

MAGAZYN KONFEKCJI

przy ulicy SENATORSKIEJ pod nr 4, na pierwszem piętrze,

z powodu zmian w dyrekcji

urządzi z dniem 1 Maja r. b.,

WYPRZEDAŻ

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

ze wszystkich sezonów,

po cenach niżej kosztu. 1184

Skład Materjałów Aptecznych A. F. GALLE, Senatorska Nr 18, naprzeciw kościoła św. Antoniego, poleca **Glans i Lakier** do obuwia i skór, **Bleu d'Argent** proszek do srebrzenia wszelkich metali, **Farby anilinowe** do farbowania w domu, w paczkach, na jedną suknię po 25 kop.; **Pomada i Proszek** do czyszczenia metali; **Lakiery metalowe** we wszystkich kolorach, przezroczyste, do wyrobów z metali, kości, rogu i perłowej macicy, **Szmyrgiel** w proszku do czyszczenia noży; **Tynktura** niezawodna na mole i pluskwy i Naftalina do konserwacji futer, **Proszek perski i Papier Daubina** trujący muchy; **Pigułki** na szczury i myszy; **Trociczki i Papierki** chińskie do kadzenia, kadzidło królewskie i kościelne; **Farbki,** Krochmale i Glans do bielizny; **Oliwa** biała do zegarków i maszyn do szycia, po 20 kop. 997

Lampy i Przybory do Nafty Kaukazkiej.

Skład Lamp i Żyrandoli

WALEREGO RUDZIŃSKIEGO,

W WARSZAWIE,

51. Nowy-Świat róg Wareckiej 51,

zaopatrzony został w wielki wybór

KRYSZTAŁÓW, PORCELANY I FAJANSU,

oraz w WIANKI metalowe, francuzkie,

ceny o 10% przystępniejsze.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się śpiesznie i akuratnie. 1439

Nafta Amerykańska w najlepszym gatunku.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Gurtzman F., r. Żab. i Żel. Bramy 413a, i płótna.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Stapf J. Nowy-Świat 41, fabryka i strzelnica.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady
Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.
Zawistowski J., cukiernia i specjalna fabryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Swiat 4. Bielańska 9.
Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski. Leszno 1, od godziny 10 do 6.
Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan. Elektoralna 20, specjalnie pianina.
Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY i PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.
Benzef i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.
Drews Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.
Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).
Grodzicki Wacław, Krak-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojers. 30.
Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Świat 67, kwiaty paryzkie.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, zaluzje (okiennice).
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych it. p., po cenach nizkich.
Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rabong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Załęski i Ska, Marszałk. 63, rob. dekoracyjne.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Nowy-Świat 44, filja Marszałkowska 69, wyr. blaszane i trumny metal.
Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanterja i guziki.
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki,
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.
Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznicze.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józef i Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysełą gratis.
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Diermajer A. Leszno 35.
Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.
Hertel A., Leszno 21.
Loretz F., Leszno 24.
Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.
Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.
Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 58.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt., detal. Nowy-Swiat 35.
Podymowski St., skład hurt., Nalewki 13.
Wertenstein J., skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

„Rossja" (ogn. i życiowe), reprez. Marszałk. 56.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790.
Simon i Stocki, dost. dw. JCM., Krak-Prz. 36.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & Co., Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg fach. Bielańska 1.
Smalec Piotr, zeg. fach. Mazowiecka 2.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne.
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою — Варшава 15 (27) Апрѣля 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.